



## Niesamowite zdarzenie

W Zielonej Dolinie, pomiędzy lasem a rzeką, wśród klonów rozkładających szeroko gałęzie gęsto pokryte listowiem stał Złoty Pałac. Miał duże okna, strzeliste wieże i przysadzistą, okrągłą basztę z czerwoną dachówką. Do ciężkich, dębowych drzwi zdobionych mosiężnymi okuciami prowadził szeroki, drewniany most.

Dzień miał się ku końcowi i ukośne promienie słońca kładły na nim wysmukłe cienie wiecznie zielonych cyprysów.

Królowna Aleksandra, zwana przez wszystkich Oleńką, wracała do pałacu z przedwieczornej przechadzki. Nucąc półgłosem, zastanawiała się, jakie to senne marzenia na dzisiejszą noc zaprogramuje dla niej Senny Komputer.

Wbiegła na schody i przeszła szybko korytarz. Następnie zmozyła ręce w akwarium ze złotymi rybkami, zakładając, że wystarczy to za porządne mycie, i weszła do jadalni. Powoli i dostojnie, jak królownom przystoi, usiadła przy stole. Nie była głodna, ale by nie robić przykrości starającym się kucharkom, spróbowała kilku potraw, pochwaliła je i wypła szklankę soku pomidorowego. Grzecznie podziękowała i powoli wstała od stołu, a potem głośno tupiąc, pobiegła do Sali Sennych Marzeń. Spieszyła się do swojego Sennego Komputera.

Nie czekała na pokojówki. Sama zdjęła ubranie, włożyła długą nocną koszulę. Usiadła przy klawiaturze i napisała:

„Proszę o senne marzenie na dzisiejszą noc dla królowny Aleksandry”.

Literki przez chwilę migąły na srebrzystym ekranie, po czym zniknęły i zaraz pojawiła się odpowiedź: „Dziś coś specjalnego. Nie ma gotowej dyskietki. Bezpośrednia transmisja, kiedy tylko zaśniesz”.



Oleńka pobiegła do swojej sypialni i włączyła Senny Odbiornik. Wskoczyła na łóżko, aż jęknęły sprężyny, i położywszy się na plecach, wsunęła ręce pod głowę. „Senny Komputer na pewno przygotował dla mnie coś wspaniałego” – pomyślała i odwróciła się na bok. Już miała zamknąć oczy, ale spojrzała jeszcze w okno i zobaczyła na tle nieba poruszający się czarny cień. Poderwała się na równe nogi i przerażona przywarła twarzą do szyby.

Cień rósł, ogromniał. Oleńka rozpoznała kształt wielkiego ptaka machającego szeroko rozłożonymi skrzydłami. Wyciągał długą szyję i trzymając





w dziobie jakiś duży przedmiot, leciał wprost na zamkową basztę.

Ledwie usiadł na murze, przemówił ochrypłym i grubym głosem:

– Nim zajdzie słońce, mieszkańcy zamku muszą się wyprowadzić! Od tej pory

bez mojej zgody nikomu nie wolno przekroczyć pałacowego progu. Rozkazuję, aby jutro rano stawili się tutaj wszyscy murarze tego królestwa, przynieśli swoje narzędzia, zwieźli cegły, wapno i cement. A teraz, ludzie, życzę dobrej nocy. Idźcie spać, abyście z pierwszymi promieniami porannego słońca mogli zacząć wypełniać moje rozkazy.

Król, królowa i dworzanie drżącymi rękami pakowali swoje rzeczy i wychodzili na pałacowe schody. Oleńka pocierała oczy i mrugała powiekami, ale postanowiła nie płakać. Nie żał jej było sukienek i zabawek, pięknego pokoiku i haftowanej

pościeli, tylko Sennego Komputera, zapewniającego wesołe i kolorowe sny.

Co się stanie z mieszkańcami Zielonej Doliny pozbawionymi sennych marzeń? Przecież dobry sen sprawia, że budzą się wypoczęci i chętni do pracy. Że są pogodni i mili dla siebie nawzajem.

Mieszkańcy Zielonej Doliny posmutnieli. W ciszy, ze zwieszonymi głowami udawali się do swoich domów i jak nigdy dotąd zamykali na noc drzwi i okiennice. Dworzanie wracali do swoich rodzin, a królewska para i królowa Aleksandra zostali przed pałacem sami. Nie mieli dokąd pójść.

Nagle zbliżyła się do nich stara kobieta.



– Moi drodzy – powiedziała. – Noc już zapada. Zapraszam was do mojej chatki. Skromna jest i uboga, ale podzielę się z wami wszystkim, co mam.

– A czy ty, babciu, jesteś zupełnie sama? – spytała Oleńka.

– Tak, dziecinko. Niestety. Mój jedyny wnuczek wyjechał do Królestwa Nauki. Tam studiuje. A ja, cóż! Dożywam kresu swoich dni w samotności. Jeśli przyjmiecie gościny, będzie mi weselej.

Król i królowa skwapliwie skorzystali z zaproszenia.



## Rozkazy łabędzia

O świcie przed pałacem zgromadzili się mężczyźni z kielniami, łopatami, wiadrami, taczkami i czekali na pojawienie się nieznanego ptaka. Gdy nadleciał, natychmiast zaczął wydawać polecenia. Jego głos brzmiał bardzo nieprzyjemnie.

– Rozkazuję wznieść dookoła parku gruby, wysoki na trzy metry mur i tak ściśle połączyć go ze ścianą pałacu, żeby nawet mysz nie mogła się prześliznąć. Bierzcie się żwawo do pracy. Mur ma być gotowy do jutra rana. W przeciwnym razie zostaniecie srogo ukarani.

Przestraszeni murarze wzięli się więc za budowanie, a widząc, że sami nie podołają zadaniu, zawołali swoich synów, żony i córki. Pracowali cały dzień i całą noc. Rano mur był gotowy.